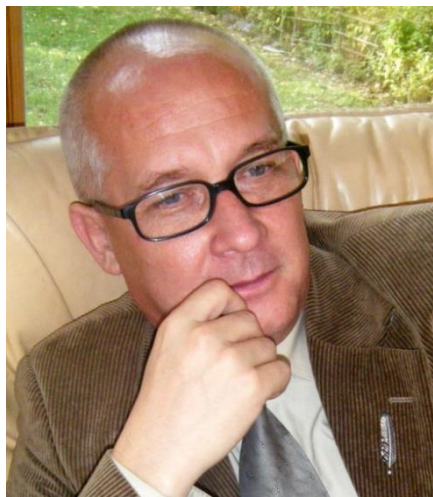


Rozmyślania



Zamknąć Dom Literatów!

Władze Miasta Stołecznego Warszawy – a dokładnie władze Dzielnicy Śródmieście – chcą odebrać pisarzom (nie przedłużając umowy dzierżawy) słynny Dom Literatury przy Krakowskim Przedmieściu, Dom Literatury, który działa na Starym Mieście od siedemdziesięciu lat. Od razu poderwał się środowiskach pisarskich ogólnonarodowy raban, związki twórcze – choć nieśmiało – zaczęły jednak rozmawiać ze sobą próbując tworzyć wspólny front przeciwko wspólnemu „wrogowi”.

Andrzej Dębkowski

W mediach społecznościowych niemal wszyscy ludzie pióra reagują, protestują, piszą petycje, uruchamiają swoje prywatne kontakty, angażują liczne środki masowej komunikacji – rozgłośnie radiowe, stacje telewizyjne – żeby tylko uratować historyczny i... ukochany Dom Literatury... W tej chwili nie wiem, czy te wszystkie akcje i protesty przyniosą pożądany skutek, ale jedno już wiem na pewno – ta sytuacja ukazuje, że nie warto się dzielić, że nie warto patrzeć na siebie wilkiem, nie warto segregować pisarzy na lewych i prawych, mądrych i głupich, ślepych i wszechwiedzących, patriotycznych i zdrajców, tępych albo trochę mądrzejszych, idiotów albo geniuszy... Bo trzeba wiedzieć, że środowiska artystyczne, podzielone, skłócone i rozdrobnione będą zawsze na rękę każdej władzy. Ludzie podzieleni są słabi, nie mają siły przebicia, ani żadnych argumentów w walce o nasze prawa. Zwłaszcza wtedy, gdy dotyka nas wielki, ekonomiczny kryzys, kiedy ludzie niezbyt chętnie kupują książki, obrazy czy płyty, bo muszą myśleć, jak wyżywić swoje rodziny, jak ogrzać swoje

mieszkania, żeby starczyło na leki – a prąd taki drogi. Nie myśli się o kulturze, gdy ludzie muszą się mierzyć ze współczesnymi wyzwaniami, które coraz częściej spotykamy na drodze naszej egzystencji, egzystencji tak bardzo trudnej, w sytuacjach, kiedy rozwój cywilizacyjny doprowadza do ogólnoświatowej pandemii, kiedy mrzonki jednego chorego człowieka o rządzeniu światem doprowadzają niemal do wojny światowej, kiedy jego chore ambicje mogą rzucić świat na skraj wojny nuklearnej i zagłady ludzkości...

O co więc chodzi w „aferze Domu Literatury”? Jak zwykle o pieniądze i interesy... A sam budynek i jego lokalizacja są wyborne... Ale tym razem urzędnicy warszawskiego Ratusza nie pomyśleli, że cała sprawa przerodzi się nie tylko w walkę z literatami, ale że zaangażują się w nią media i czynniki polityczne. Burmistrz Śródmieścia tłumaczy całą sytuację *bardzo ciężką sytuacją m. st. Warszawy związaną z brakiem zapewnienia dostatecznych środków finansowych na realizację wszystkich niezbędnych zadań i kryzysem wywołanym wojną w Ukrainie*. Stwierdza, że kamienice mają być przeznaczone *na cele własne dzielnicy Śródmieście*, ale niewykluczone, że część powierzchni zostanie wynajęta. Trochę to w sprzeczności z tym, co mówi nadzorująca kulturę w Ratuszu wiceprezydentka Warszawy, podająca inne powody decyzji: *– Na pewno nie ma intencji zmiany przeznaczenia tego budynku. On ma pozostać w obrębie obszaru kultury i mieć funkcję związaną z literaturą i czytelnictwem. Powinien być po prostu lepiej wykorzystany w tym celu niż dziś. Chcielibyśmy, żeby na podobnych prawach mogły z niego korzystać różne inne stowarzyszenia i związki twórcze, a przede wszystkim, żeby prowadzona była działalność dla mieszkańców*.

Żeby było ciekawiej, to np. rzecznik śródmiejskiego urzędu przekazał jeszcze inną wersję, wedle której problemem jest *prowadzenie przez fundację komercyjnego hotelu w części nieruchomości wynajmowanej na preferencyjnych warunkach*. Była jeszcze mowa o złym stanie budynku, o jakichś „zarysowaniach, szczelinach i pęknięciach”. Bywam w Domu Literatury, ostatnio kilka dni temu i... nic takiego nie widziałem, widziałem natomiast porządek, czyściutki pokój hotelowe i smaczne jedzenie w Literacie...

Kuriozalne są więc argumenty władz Stolicy, tym bardziej, że Fundacja Literatury, zarządzająca kamienicą, słowami jej prezeski stwierdza, że *jesteśmy rzetelną, porządną firmą, do której się nie dokłada. Nigdy nie zalegaliśmy z czynszem, nie mamy też żadnych innych zaległości finansowych. Budynek jest w dobrym stanie, o czym świadczą dokumenty ze wszystkich przeglądów. Prowadzimy bieżące remonty i konserwacje, mocno wykraczające poza nasze obowiązki, ale czujemy się odpowiedzialni za ten obiekt. Dzielnica nigdy nie dołożyła do tego ani złotówki. Dom Literatury w całości utrzymywany jest z naszych środków własnych, pozyskiwanych m.in. w ramach prowadzonej działalności gospodarczej*.

Dom Literatury w Warszawie to siedziba Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, Polskiego PEN Clubu i Związku Literatów Polskich. Znajduje się w nim licząca ponad 70 tysięcy

woluminów Biblioteka Donacji Pisarzy Polskich z cennymi rękopisami, której przyszłość w kontekście wyprowadzki jest niepewna.

Przyszłość Domu Literatury nie jest jeszcze jednak przesądzona. Według ostatnich informacji prezydent Rafał Trzaskowski nakazał sprawą kamienicy literatów zająć się ponownie... Przypuszczam, że dlatego, bo „sprawa Domu Literatów” stała się w tej chwili sprawą zbyt głośną i zbyt polityczną, gdyż zarządzający kamienicą wódatarze, pochodzący głównie z Platformy Obywatelskiej, najwyraźniej nie przewidzieli, że protesty środowisk pisarskich będą aż tak duże i że poprze je minister Piotr Gliński, który podkreślił, że to jest (...) *święty obszar polskiej literatury. Nawet za czasów PRL-u byli tam literaci. Wyraźnie widać, że pan burmistrz chciałby stamtąd krótko mówiąc wyrzucić literatów i skomercjalizować to miejsce. Trzeba mu wytłumaczyć, że tak robić nie można, bo literatura jest jedna. Ludzie, którzy piszą są naszym skarbem i to jest ich miejsce od zawsze, nawet w PRL-u potrafili to obronić. (...) to miejsce było enklawą wolności w tamtym czasie, miejscem spotkań literackich, dyskusji o polskiej kulturze, bardzo wielu dramatycznych także wydarzeń z czasów PRL-u i wcześniejszych. Nie możemy oddać tego, kolejnego już miejsca, komercji i barbarzyńcom. Mam nadzieję, że pan burmistrz się zreflektuje...*

Do rozmów w sprawie wypracowania porozumienia między dzielnicą a fundacją miasto zaprosiło różne organizacje, w tym Unię Literacką, Związek Literatów Polskich, Stowarzyszenie Tłumaczy Literackich, Stowarzyszenie Pisarzy Polskich oraz Polski PEN Club. Miasto chciałoby, żeby z Domu Literatury na podobnych prawach jak organizacje mające tam siedzibę mogły korzystać także inne stowarzyszenia i związki twórcze i by prowadzona była działalność dla mieszkańców.

Ratusz poinformował, że: *Dom Literatury w nowej odświeżonej formie stanie się placówką, podobną do tych które funkcjonują już w Gdańsku, Krakowie i Wrocławiu. Będzie ona bardziej niż dotychczas otwarta na wszystkich twórców i to przy udziale połączonych sił całego środowiska literackiego Warszawy*.

Jak powiedziałem na wstępie, nie wiem, jaka będzie przyszłość Domu Literatury w Warszawie, nie wiem, jaka będzie przyszłość stowarzyszeń literackich w Polsce, natomiast sprawa kamienicy literatów pokazała, że warto trzymać się razem i jak mawia mój sąsiad Józek – w kupie bezpieczniejszy, radośniej i weselej, i kupy nikt nie ruszy, a na pewno o wiele trudniej ją naruszyć, kiedy panuje zgoda, wzajemnym zrozumieniem i szacunek...



Fot. Andrzej Dębkowski